

Sztandar Biblijny

„Ześlij światło i prawdę swoją, Niech mnie prowadzą...”

Ps. 43:3 (BW)

„PODNIĘCIE SZTANDAR DO NARODÓW”

— Iz. 62:10 —

Wewnątrz numeru

Kielich Jezusa..... 18

Twoja wiara cię zbawia 25

Wykłady biblijne..... 30

KIELICH JEZUSA

„[...] czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?” (Jana 18:11, BW).

TE słowa zostały wypowiedziane przez naszego Pana bezpośrednio przed Jego aresztowaniem. W dłoni Piotra znajdował się jeden z dwóch mieczy, które Pan chciał, aby mieli pod ręką podczas Jego aresztowania, by udowodnić, że On nie chciał być uwolniony przy użyciu przemocy oraz że Jego poddanie się i śmierć były zupełnie dobrowolne (Jana 10:18). Niezrównoważona miłość Piotra i jego gorliwość dla Mistrza skłoniły go do użycia przemocy, by obronić i uwolnić Pana. Rybackie umiejętności Piotra były zdecydowanie większe, niż jego zdolności jako żołnierza, ponieważ nie po żołniersku użył swego miecza wobec jednego z aresztujących. Zamiast zabić Malchusa – sługę najwyższego kapłana, odciął mu ucho! Jednak jego czyn wystarczył, aby dać Jezusowi możliwość udowodnienia, że nie pochwała stosowania przemocy w swoim imieniu oraz że uległ aresztującym zupełnie dobrowolnie. Korzystając z okazji, by dać taki dowód, zgromił Piotra, nakazując mu włożenie miecza do pochwy i ostrzegając go oraz wszystkich swoich uczniów, by poświęceni nigdy nie stosowali śmiertelnej przemocy, by chronić własne życie (Mat. 26:52). W postępowaniu Piotra Pan dostrzegł pełną dobrych intencji, lecz błędną próbę uchronienia Go przed doświadczeniami, które Bóg dla Niego przeznaczył. Dlatego wystąpił przeciwko tej próbie słowami naszego wersetu: „Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?”. Ta argumentacja wystarczyła, aby powstrzymać odważnego Piotra, który natychmiast zaprzestał stosowania przemocy, broniąc i próbując uwolnić swego Pana. Krótko po tym Piotr i inni uciekli z zagrożonego miejsca, pozostawiając Jezusa bez współczujących towarzyszy. Jeszcze trochę później Piotr stał się winny trzykrotnego zaparcia się Chrystusa. Te dwa czyny, jak również jego postępowanie lata później w Antiochii dowodzą, że oprócz odważnego du-

Wtedy Jezus rzekł do niego:
Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy,
którzy za miecz chwytną, od miecza giną.

Mat. 26:52, BT

Jezus potępia przemoc.



cha, jako człowiek, miał w swoim charakterze także element tchórzliwości.

W symbolach biblijnych kielich jest używany w różnych znaczeniach. Jednym z tych znaczeń jest rzecznik lub urząd rzecznika. Jest to widoczne z kielicha Józefa, na podstawie którego

on przepowiadał (1 Moj. 44:2,5,12). Jest to również widoczne ze słów Jeremiasza (Jer. 51:7), że Babilon był złotym kubkiem w ręku Pana, to znaczy, że Bóg używał go podczas Wieku Ewangelii aż do Żniwa jako rzecznika przez jego członków, szczególnie przez nowe stworzenia, w bardziej szczególny sposób przez członków Małego Stada, a najbardziej w szczególny sposób przez członków gwiazd i ich specjalnych pomocników, przez których Bóg przemawiał do świata. Babilon był takim rzecznikiem w ręku Pana w tym znaczeniu, że Jezus, jako Boska Ręka, używał go jako swego rzecznika. Kielich jest użyty w znaczeniu urzędu rzecznika w wersecie z Obj. 17:4, gdzie Babilon jest ukazany pod symbolem kobiety dzierżącej w swym ręku bogactwo i władzę – złoty kielich pełen obrzydliwości i zepsucia. To znaczy, że ona sprawowała ten urząd, czyli władzę rzecznika przez nielegalny związek z państwem, że jej urząd jako taki zawierał wszelkiego rodzaju niegodziwe nauki i praktyki ubliżające Bogu.

Słowo kielich w symbolach biblijnych jest także używane do przedstawiania doświadczeń: czasami doświadczeń szczęścia, czasami doświadczeń smutku, a czasami tych obu. Najwyraźniej błogie doświadczenia są wzmiankowane w Ps. 16:5, gdzie Jezus, opisując swój najwyższy przywilej i radość, proroczo mówi o tym, że Bóg jest Jego dziełem – główną treścią Jego kielicha. Oczywiście, posiadanie Boga jako swojej głównej własności jest najwyższą radością i pełnią chwały. Jeremiasz (Jer. 16:7) także podaje nam tę myśl, gdy mówi o kie-

lichu pocieszenia, który Bóg zabiera niewiernym; bo jakie jest inne pocieszenie niż radość pomimo utrapień? W innych połączeniach kielich wyraźnie przedstawia doświadczenia smutku. Jest to widoczne w pewnych fragmentach, w których Jezus użył tego słowa, np., gdy Jan i Jakub (Mat. 20:21-23, BW) prosili, by jeden z nich usiadł po prawicy, a drugi po Jego lewicy w Królestwie. Jezus odpowiedział: „[...] Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja pić będę? [...] [który Ja piję – Mar. 10:38, BW]”. We fragmencie z Ewangelii Marka, Jezus odnosił się do smutnych doświadczeń, które przechodził odkąd wyszedł z Jordanu, a we fragmencie z Ewangelii Mateusza mówił o tych, które miał przechodzić w ostatnich godzinach życia. Kiedy oni odpowiedzieli, że byli w stanie i chcieli chętnie je znosić, Jezus, przewidyując ich wierność aż do śmierci, powiedział im, że za ich wierność jako Jego towarzyszy w cierpieniach w tamtym czasie rzeczywiście będą doświadczać smutku, jakiego On doświadczył i jeszcze miał doświadczyć. Najwyraźniej kielich w tych wersetach oznacza bolesne doświadczenia. I ostatecznie kielich jest używany jako mieszanka obu rodzajów doświadczeń, błogich i bolesnych.

Możemy to zilustrować przez kielich, który ma przegrodę oddzielającą małą część wypełnioną bardzo gorzkim napojem, od dużej części napełnionej bardzo słodkim napojem. Zazwyczaj do ust poświęconych jest przykładana duża część napełniona bardzo słodkim napojem. Jednak czasami do ich warg jest przykładana część wypełniona bardzo gorzkim napojem, tak gorzkim, że wykrzywia ich symboliczne wargi. Najwyraźniej przez kielich z Mat. 26:39,42 Jezus miał na myśli bolesne doświadczenia, które były tuż przed Nim, których przez godzinę próbował uniknąć, gdyby to było zgodne z Ojcowską wolą. W Ps. 23:5 (BW) słowo kielich w zdaniu: „[...] kielich mój przelewa się” wyraźnie występuje jako połączenie obu znaczeń; ponieważ doświadczenia klasy Chrystusa były dwojakiego rodzaju, czasem bardzo błogie, a czasem bardzo bolesne. Tak było z Głową i tak było ze wszystkimi członkami ciała, włączając ostatnich jego członków. Kolejny werset (Ps. 116:13, UBG) stosuje słowo kielich w tym podwójnym znaczeniu: „wezmę kielich zbawienia [...]”, to znaczy, że lud Pański obecnie również ślubuje wiernymi sercami przyjmować błogie i bolesne doświadczenia związane z otrzymywaniem przez nich zbawienia.

ZNACZENIE KIELICHA W NASZYM WERSECIE

W jakim znaczeniu jest użyty kielich w naszym wersecie: „Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?”. Z pewnością on nie oznaczał rados-

nych doświadczeń, inaczej Pan nie wzbraniałby się przed nimi. Ten kielich nie oznaczał również smutnych doświadczeń, które spadły na Pana w okresie od Jordanu do Getsemane, ponieważ Pan Jezus używa w tym wersecie czasu przeszłego „czy nie mam pić?”. Kielich nie oznaczał też śmierci, ponieważ nasz Pan był bardzo chętny, by umrzeć jako okupowa ofiara za człowieka i w żadnym momencie ani nawet na godzinę nie chciał wycofać swej ofiary z ołtarza, ani nie błagał o uwolnienie od niej. Zatem musiało to być coś innego niż śmierć, o co z głośnym wołaniem i ze łzami, w agonii i z krwawym potem żarliwie błagał, by Mu zostało oszczędzone. Jeśli opisanym tu kielichem nie była sama śmierć, musiało to być coś związanego z Jego śmiercią. Tym, co towarzyszyło Jego śmierci stanowiąc ten kielich, musiały być szczególne doświadczenia z nią związane. Były to wstyd i hańba związane z tą śmiercią, bez których On mógłby umrzeć, a tym samym stać się okupową ofiarą bez przeżywania ich. Dociekając bardziej szczegółowo, dowiadujemy się, że Jego śmierć miała te szczególne cechy, bez których On mógł umrzeć nie doświadczając wstydu i hańby skazania na śmierć jako bluźnierca wyklęty przez sąd religijny oraz skazany na śmierć jako buntownik wyjęty spod prawa przez świecki sąd. Żadna z tych kwestii nie była błaha; ponieważ dla Żyda pierwsza z nich oznaczała, że nie był już dłużej członkiem wspólnoty ludu Bożego i że na zawsze pozostałby martwy, nie uczestnicząc w nadziei Izraela – w zmartwychwstaniu umarłych; a dla poganina druga z nich oznaczała, że po śmierci byłby skazany na wieczne męki. W obu przypadkach powinno to być odstrasającym przykładem, aby widząc los Jezusa, inni obawiali się podążać drogą skutkującą takim nieszczęściem.

W poświęceniu pełnym wiary sercem przyjmujemy błogie i bolesne doświadczenia związane z otrzymywaniem przez nas zbawienia!

„Kielich obfitego zbawienia wezmę,
a imienia Pańskiego wzywać będę”.
Ps. 116:13



Obydwa rodzaje tego zła zasługują na analizę głębszą od tej podanej powyżej. Poniesienie śmierci jako osoba wyklęta było dla Żyda największym ze wszystkich rodzajów zła. To oznaczało, że śmierć Pana jako odstraszący przykład, będzie wymierzona w najokropniejszej formie nakaza-

nej przez prawo Zakonu – przez powieszenie na drzewie. Ta śmierć wśród Żydów nie oznaczała ukrzyżowania, lecz powieszenie przez uduszenie, czyli za pomocą sznura ciasno owiniętego wokół gardła i szyi, powodującego śmiertelne zadławienie, a ciężar ofiary wiszącej na drzewie powodował wymierzenie kary. Zatem, taki byłby przeklęty (Gal. 3:13), o taki przeklęty, poddany drugiej śmierci, miał znosić największe zniewagi, o jakich ludzie mogli myśleć, jakie mogli czuć i wyrażać wobec niego. Zatem ludzie mieli myśleć o nim jako o przeklętym przez Boga i człowieka. Mieli odczuwać skrajne obrzydzenie i odrazę w stosunku do niego. Mieli mówić o nim tak podłe, niegodziwe i złe rzeczy, jakie byli w stanie wypowiedzieć. Mieli krzywić się na Jego widok, odczuwając wielką dezaprobatę oraz trapić go najbardziej okrutnymi i bezwstydnymi czynami.

To tłumaczy zachowanie członków i żołnierzy Sanhedrynu, którzy bezwstydnie dręczyli Jezusa jako wyklętego tuż po ogłoszeniu na Niego wyroku śmierci. Zasłaniali Mu oczy, pluli na Niego – a bez wątpienia niektórzy pluli z flegmą – uderzali Go, kopali, szarpali za włosy na brodzie i z pewnością na głowie (Mat. 26:67; Mar. 14:65; Iz. 50:6). To również tłumaczy zachowanie ludzi, gdy Pan już wisiał na krzyżu tak bardzo ubliżających Mu i kpiących z Niego oraz wysmiewających i zwracających się do Niego z sarkazmem. To także wyjaśnia bluźniercze, dyskredytujące, hańbiące i kłamliwe historie, które żydowski przywódca wymyślali na temat Jezusa przez cały ten Wiek. Do granic możliwości pobudzali swą wyobraźnię, aby wymyślić haniebne historie oczerniające Pana Jezusa i przez wieki przedstawiali Go jako najgorszą ludzką istotę, jaka kiedykolwiek żyła, z takim skutkiem, że Jezus w okresie aż do ostatnich 150 lat, był obiektem okropnej dezaprobaty narodu żydowskiego. Pan wiedział, że potępienie Go na śmierć jako wyklętego bluźniercy, sprowadzi na Niego takie doświadczenie. To sprawiło, że wzdragał się przed tym doświadczeniem.

Dla poganina wyrok śmierci nałożony na kogoś przez sąd, skazujący go na ukrzyżowanie jako buntownika wyjętego spod prawa, również był szczytem ludzkiego zła. Paganie wierzyli, że taka osoba będzie poddawana wiecznym mękom – chociaż nie w taki ponury sposób, o jakim uczyły i wciąż jeszcze uczą creda ciemnych wieków – po wstydlivej i pełnej hańby śmierci przez ukrzyżowanie, której została poddana. I aby stał się on odstraszającym przykładem, tak aby obawa przed podobnym losem ogarnęła tych, którzy chcieliby postąpić tak jak on, oni działali tak, by ostatnie doświadczenia takiego potępionego buntownika były tak okropne, jak tylko to możliwe i dokonywali tego z największym możliwym rozgłosem.

To tłumaczy ich sposób biczowania raz przy razie i jak Tissot – wielki francuski artysta zajmujący się tematami biblijnymi i dotyczącymi świętych – obrazowo to przedstawił, często nie były to uderzenia tylko w plecy, lecz wymierzone także w boki, klatkę piersiową, żołądek, nogi, stopy, a nawet w twarz i głowę. To również rzuca światło na ich parodiowanie aktów honoru, które osoba wysokiej rangi przyzwyczajona jest otrzymywać. W przypadku Jezusa było to zaopatrzenie Go w atrybuty królewskośći – w starą, wyblakłą purpurową szatę, cierniową koronę i berło z trzciny, a także drwiny z Jego godności, czemu towarzyszyło okrutne traktowanie, zupełnie przeciwne temu, jakim darzy się króla – kpiące padanie przed Nim na kolana. Z drwiną pozdrawiali Go, kpiąco uderzali Go groteskowym berłem, które Mu dano. Pluli na Niego, drwiąc z Niego, ukoronowali Go koroną z cierni, która raniła Jego głowę i czoło, gdy brutalnie wciśnięto Mu ją na głowę. To tłumaczy pośpieszne, publiczne ukrzyżowanie Go w poniżeniu, ze wszystkimi rodzajami wyrafinowanego okrucieństwa – a wszystko po to, by wzbudzić w ludziach uczucie strachu przed podobnym losem, odstraszając przed podobnymi czynami. To również wyjaśnia ich drwiny z Niego na krzyżu i znieważenie Go przez przebicie Jego boku i serca po śmierci – oni uważali, że to wszystko jest właściwe, by ukarać osobę, która ma cierpieć wieczne męki. Chociaż zarówno żydowski jak i pogański punkt widzenia był doświadczeniem wielkiego zła, to jednak żydowski był dla Pana Jezusa gorszy do zniesienia.

Jezus znał i rozumiał obydwa punkty widzenia i obawiał się, że nie będzie w stanie znieść doświadczeń wylanych na Niego przez tych, którzy działali wobec Niego zgodnie z tymi punktami widzenia. I ta obawa tłumaczy Jego wielki smutek, tak, smutek niemalże doprowadzający do śmierci w Getsemane. Choć pierwsze ataki Jego getsemańskiego lęku były oparte na myśli, którą Przeciwnik wbił niczym strzałę w Jego serce, że On dotychczas nie postępował doskonale, ostrzejszą strzałą, którą Przeciwnik wbił w serce Pana Jezusa było, że On nie będzie w stanie zachować swej doskonałości podczas wstrząsających doświadczeń, które wypełnią następną godzinę i ostatnie trzynaście godzin Jego życia na Ziemi. Jezus był najbardziej sumienną osobą i Jego sumiennosc sprawiła, że odczuwał strach przed godziną próby, z którą musiał się zmierzyć. Co by to oznaczało, gdyby Jezus nie postępował doskonale przed i po Getsemane? To oznaczałoby pięć bardzo okropnych rzeczy:

(1) że Pan Jezus odczuwałby Boską dezaprobatę, co było dla Niego najgorszym złem, tak jak uczucie Boskiej aprobaty było dla Niego największą radością;

(2) że doprowadziłby do ruiny Boski plan, co było dla Niego innym wielkim złem, tak jak myśl o szczęśliwym zakończeniu tego planu była jedną z największych radości i aspiracji;

(3) że nie pozyskałby Kościoła jako swej Oblubienicy, co byłoby niewysłowionym złem dla Niego, tak jak nadzieja na jego pozyskanie była jedną z Jego głównych radości;

(4) że nieodkupiona ludzkość będzie nadal pod przekleństwem, co stanowiło inne niewysłowione zło dla Niego, tak jak nadzieja odkupienia znajdowała się wśród Jego głównych radości;

(5) że On poszedłby na wtórą śmierć – koniec egzystencji, co oznaczałoby, że na próżno wyzwał się swej poprzedniej natury, honoru i urzędu, że na próżno tak bardzo się trudził w czasie trzech i pół lat, by zwyciężyć w wysokim powołaniu i że nie tylko nie zdołał zdobyć Boskiej natury, lecz w ogóle nie będzie miał przyszłej egzystencji. To właśnie lęk przed tymi pięcioma katastrofalnymi rzeczami tak bardzo głęboko zasmucił Jezusa w Getsemane.

Tamtej nocy Pana Jezusa nieomal zabił ten lęk, który smucił Go bardziej niż wszystko, co przyszło lub miało na Niego przyjść. To ten lęk sprawił, że z głośnym wołaniem i łzami w oczach błagał o usunięcie tych okropnych doświadczeń od Niego, że pocił się krwawym potem, co było dowodem skrajnego wyczerpania nerwowego, że trzykrotnie szukał pewnego pocieszenia dla swej strapionej duszy u nierozumiejących Go uczniów. Powtórzmy myśl, że Jego smutek nie był z powodu śmierci, lecz z powodu umierania w warunkach towarzyszących tej śmierci – jako wyklęty bluźnierca i buntownik wyjęty spod prawa, co powodowało Jego obawy, że nie będzie w stanie zachować doskonałości podczas takich doświadczeń i w rezultacie spowoduje pięć nieszczęść wspomnianych powyżej. Nic dziwnego, że myśl o tych pięciu złych konsekwencjach wytrąciła Go z równowagi na godzinę. Nic dziwnego, że błagał, by zaoszczędzono mu tych doświadczeń, aby zapobiec tak wielkiemu złu! Nic dziwnego, że następująca po tym agonია, wołanie, łzy i modlitwy trwały przez godzinę! Nic dziwnego, że nawet usługa anioła nie wystarczyła, by dodać Mu otuchy! Nic dziwnego, że bardzo żarliwie pragnął, aby kielich tak wstrząsających i zatrważających doświadczeń został od Niego odsunięty. Byłoby dziwne, gdyby On był w stanie zachować swe zwykłe opanowanie, gdy rozważał myśl, że kielich i porażka w zachowaniu doskonałości podczas jego picia, spowoduje pięć wyżej wspomnianych konsekwencji.

Nasz werset wskazuje, że Ojciec był niezmiennym dawcą tego kielicha. Ojciec nie spełnił tej trzykrotnej prośby Chrystusa o usunięcie tego

kielicha. On zaplanował, że Syn wypije ten kielich, gdy przewidział, że ludzka niegodziwość dostarczy go Jezusowi. Nie powinniśmy z tego wyciągać wniosku, że Bóg zmusił ludzi do stworzenia takiego kielicha, ponieważ „On sam nikogo nie kusi” do zła. Lecz przewidując, że ludzka niegodziwość wytworzy dla Jezusa takie doświadczenia, dozwolił ludziom na to, ponieważ wiedział, że może użyć tych doświadczeń dla dobra wszystkich, a szczególnie dla dobra Jego Syna. Z tego względu Bóg zdecydował się na nie dozwolić. Dlatego Jezus powiedział Piłatowi, że on nie mógłby mieć żadnej władzy ani panowania nad Nim, gdyby Bóg na to nie dozwolił (Jana 19:11). Z pewnością Bóg zezwolił na wypicie kielicha przez Jezusa nie dlatego, że nie miał współczucia dla swego Syna, ponieważ typ Abrahama i Izaaka w doświadczeniach Abrahama związanych z ofiarowaniem Izaaka dowodzą, że to głównie Bóg cierpiał psychicznie z powodu picia kielicha przez Jezusa, ponieważ we wszystkich utrapieniach Chrystusa On był utrapiony (Iz. 63:9).

Zatem dlaczego Bóg zezwolił na ten kielich, a tym samym przygotował go do wypicia dla Pana Jezusa? Oczywiście Bóg nie zrobiłby tego, gdyby nie zaistniała pewna bardzo wielka potrzeba. Czym ona była? Bóg przygotowywał Jezusa, by stał się Boską istotą – Jego Dziedzicem, Wykonawcą wszystkich Jego planów i celów oraz Jego Namiestnikiem we wszystkich wszechświatach i to przez całą wieczność. Dlatego niezbędne było, by Bóg wymagał od Jezusa absolutnego dowodu, że może polegać na Jego lojalności wobec siebie, swojego charakteru, planów i dzieł, we wszystkich łatwych i trudnych okolicznościach i z osobna w każdej z nich, ponieważ bez takiego dowodu, Jezus, ze względu na niedojrzałość charakteru lub braki w swoim charakterze, mógłby stać się kolejnym Szatanem, o wiele przewyższając Szatana, ponieważ miałby wyższą naturę, większe zdolności oraz niezniszczalną egzystencję – nieśmiertelność, czego brakuje Szatanowi. Szatan może być zniszczony, natomiast gdyby Jezus stał się przeciwnikiem, Bóg zawsze miałby w swym otoczeniu złą istotę, co mogłoby oznaczać ciągłość grzechu, na co Bóg nie mógłby dozwolić. Ponadto, niezbędne było, by Bóg miał pewność, że Jezus zawsze wybierze Boską wolę, a zatem jako Jego Syn, Dziedzic, Wykonawca i Namiestnik, zawsze doprowadzi do ostatecznej pomyślnej realizacji wszystkich Boskich planów i celów. Dlatego, dla swego własnego powodzenia oraz dobra innych, konieczne było, by Bóg wymagał od Jezusa dowodu, że Jezus zawsze będzie wykonywał to, czego pragnie Bóg. Ten dowód miał być dostarczony przez Jezusa przez Jego lojalność w wytrwaniu w najtrudniejszych doświadczeniach, możliwych

do zniesienia przez istotę ludzką oraz przez nowe stworzenie podczas pełnienia Boskiej woli. Zatem rozumiemy, że niezbędnym było, by Bóg wymagał od Niego dowodu, że we wszelkich okolicznościach Bóg będzie mógł polegać na Jego lojalnym wykonywaniu i znoszeniu dla Boga czegokolwiek Bóg pragnie. To dowodzi, że Bóg nie był pozbawiony mądrości, że nie był niesprawiedliwy, że był niemiłujący i słaby, dając Jezusowi ten kielich do wypicia. Jest to dowód, że wykazał w tym szczyt mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości do prawdy, prawości, świętości, samego siebie, Jezusa, Kościoła, Wielkiej Kompanii, Starożytnych i Młodocianych Godnych, Poświęconych Obozowców Epifanii, aniołów, ludzkości i wszystkich Boskich przyszlých stworzeń.

Jednak chociaż Bóg dozwolił, by źli ludzie dostarczyli ten kielich Jezusowi, a takie dozwolenie jest daniem Jezusowi kielicha do wypicia, to uczniowie Jezusa, szczególnie Piotr, starali się uniemożliwić żeby doświadczenia picia tego kielicha przyszły na Pana Jezusa. Oczywiście, do takiego działania skłaniały ich cielesne umysły, ponieważ będąc napełnieni obiegowym żydowskim poglądem na temat osoby Mesjasza, Jego charakteru i dzieła, nie widzieli Boskiego celu w próbujących doświadczeniach Jezusa. Nie wiedzieli o dwóch adwentach Jezusa: o pierwszym, by cierpieć za grzech i o drugim, by usunąć przekleństwo, zastępując go restytucją. Zatem byli nieprzygotowani na bieg wydarzeń podczas końcowych ziemskich doświadczeń Chrystusa. Wprost przeciwnie, wierząc, że Jezus jest u progu objęcia przez siebie Mesjańskiej władzy i chwały, którą, jak sobie wyobrażali i jak się spodziewali, mieli dzielić z Nim, to usiłowanie uwolnienia Go z niewoli i możliwej śmierci było dla nich zupełnie naturalne. Stąd ich wysiłki, by ochronić swego umiłowanego Pana przed tym ziemskim złem. Z pewnością ich uczucia ilustruje pieśń napisana dużo później: Ślepa niewiara na pewno błądzi i na próżno bada Boskie uczynki; Bóg jest swoim własnym tłumaczem i On je wyjaśni.

To, że cielesny umysł jest w nieprzyjaźni z Bogiem z powodu zaślepienia i przewrotności i że ludzie nie powinni stawać na drodze Boskiego

LEKCJE Z PICIA KIELICHA

Doceniajmy wielką ofiarę Boga dającą nam Syna Jego serca, abyśmy doświadczyli picia tego kielicha.

Wysoko oceniamy Jezusa w Jego osobie, charakterze, słowach i dziełach, tak jak został nam pokazany, gdy pił swój kielich tak chętnie, tak łagodnie, tak pokornie, tak wiernie i tak doskonale!

Szczerze wierzymy, że nasz kielich dany jest nam przez Boga.

Przyjmujemy nasz kielich w takim samym duchu, jak przyjmował go Jezus: chętnie, pokornie, łagodnie i wiernie.

rydwanu było lekcją dla uczniów, jak również jest dla nas obecnie. Jeśli ktokolwiek stanie na jego drodze, on z pewnością przejdzie po nim i odniesie szkodę. Wszystkie drogi zaplanowane przez Boga są najlepsze, bo prowadzą do odpoczynku.

Lecz chociaż przyjaciele Pana Jezusa ingerowali w to, co było Boską wolą w tej kwestii, Jezus wyraził swoje poddanie się woli Ojca: „Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?”. Tak, ten łagodny, święty Baranek Boży, po poznaniu Boskiej

woli co do Jego drogi, w pełni poddał się tej woli, by wypełnić to, co miało doprowadzić do gorzkiego końca. Zatem pił kielich aż do ostatniej gorzkiej kropli. On dobrowolnie poddał się więzaniu, nie opierał się, gdy był ciągnięty do Annasza, następnie do Kajfasza, do Sanhedrynu, do Piłata, a potem na Kalwarię i na krzyż. Bez sprzeciwu poddał się parodii dwóch najbardziej niesprawiedliwych procesów, pierwszego przed kościelnym, a drugiego przed świeckim trybunałem. Dobrowolnie poddał się dwom fałszywym i niesprawiedliwym wyrokom. Bez protestów zniósł wstyd, pogardę i bluźnierstwo, którym został poddany przez żydowskich i rzymskich żołnierzy.

On nie zakrywał swej twarzy przed pluciem, nie zasłaniał się przed uderzeniami, biciem pięściami, szarpaniem za włosy na brodzie. Skwapliwie poddał się biczowaniu i przyjął ciężki krzyż na swoje słabe i posiniaczone plecy i ramiona. Bez szemrania pozwolił, by rozciągnięto Go na krzyżu, by okrutnie przebito gwoździami Jego święte ręce i stopy, na podniesienie Go wraz z krzyżem oraz wpuszczenie krzyża w przygotowany dół i na uderzenie, gdy ten krzyż został wyprostowany. Pan Jezus bez szemrania poddał się rozciąganiu swych rąk i ramion, stóp i nóg, tak, że Jego krew nie była w stanie krążyć w tych ekstremalnych warunkach oraz docierać do głowy, powodując palącą gorączkę i tak wielki ból głowy, że czuł, jak gdyby głowa Mu pękała z gorąca i bólu. Z łagodnością znosił pogardliwe spojrzenia, wrogie gesty, kpiące żarty i okrutne drwiny tłumu. Nasz Pan ze współczuciem znosił żal, rozczarowanie i zmartwienie swych nielicznych, obecnych tam przyjaciół, włączając swą ziemską matkę. Z rezygnacją jako ofiara za grzech przyjął okropne uczu-

cie opuszczenia Go przez Boga. Gdy to wszystko skończyło się i gdy zniósł to wszystko, zachowując doskonałość myśli, motywów, słów i czynów, Pan Jezus dobrowolnie, cicho i pokornie spuścił głowę i umarł – cichy i święty Baranek Boży wypił ostatnie krople ze swego kielicha.

KILKA LEKCJI Z NASZYCH ROZWAŻAŃ

Z naszego rozważania o picu kielicha przez Jezusa, który dał Mu Ojciec, wypływa dla naszego dobra kilka lekcji, które pragniemy wyciągnąć.

Pierwsza z lekcji wypływająca z tych rozważań: Doceniajmy tę wielką ofiarę Boga, który dał Syna swego serca, by ten Syn odczuł picie z tego kielicha. Większość ludzi nie potrafi dostrzec w tym wielkiej ofiary Boga. Creda ciemnych wieków przedstawiały Boga jako przepelnionego zemstą wobec swego Syna będącego zastępcą grzesznika, a tym samym nie oddają Bogu chwały z powodu tej transakcji. W świetle biblijnych faktów, to Bóg głównie cierpiał podczas tego wydarzenia. Na ponad 34 lata Bóg poświęcił osobistą społeczność z Logosem dla dobra swych nieprzyjaciół. Bóg widział Go zdegradowanego w naturze, czci i urzędzie ze względu na nich. Widział Jezusa wystawionego na wielki trud, niedostatek, znużenie, samotność, niezrozumienie i sprzeciw podczas Jego trzyipółletniej służby, a ostatecznie był świadkiem picia przez Jezusa Jego gorzkiego kielicha.

Jak Bóg mógł znieść to, czego nie byłby w stanie znieść najbardziej miłujący ziemski ojciec? To Jego oddanie dla prawdy, sprawiedliwości i świętości, to Jego miłość do swych perspektywnych synów, sług i ludzkości, to Jego miłość do swego Syna, którego pragnął uczynić swym Dziedzicem, Wykonawcą i Zastępcą, Jego miłość do przyszłych stworzeń, każde z nich z osobna i wszystkie razem sprawiły, że pił kielich ze swym Synem. Jaki prawdziwy ojciec w takich okolicznościach nie byłby głównym cierpiącym, tak jak Abraham – typ Boga, cierpiał bardziej niż Izaak – typ Jezusa podczas typicznej transakcji. Charakter, taki jak ten okazany tutaj przez Boga, jest najwyborniejszym, największym, najlepszym, jaki kiedykolwiek istniał lub będzie istniał. Stąd zasługuje on na najwyższe, największe i najlepsze uznanie, jakie może być Mu okazane. Zatem niech te rozważania o udziale Ojca w kielichu Jezusa, sprawią, że oceniamy Go tak wysoko, jak nasze biedne, słabe i upadłe zdolności są w stanie odczuwać i wyrażać. O tak, przybliżmy się i uczcijmy oraz skłońmy nasze kolana przed Tym, który okazał tak wspaniały charakter, jak tylko mógł, dla dobra wszystkich zainteresowanych, znosząc picie kielicha przez Jezusa! Czcijmy Go i adorujmy! Oddajmy

nasze wszystko we wdzięcznej i oceniającej miłości!

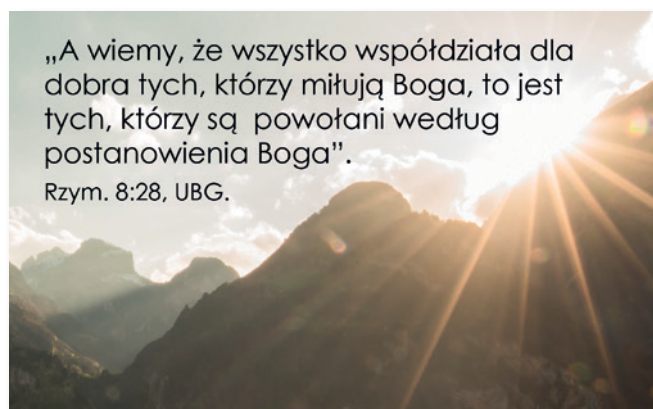
Druga lekcja, której powinniśmy się nauczyć z tego rozważania: Oceniajmy wysoko Jezusa – Jego osobę, charakter, słowa i dzieła okazane w picu przez Niego kielicha tak chętnie, tak łagodnie, tak pokornie, tak wiernie i tak doskonale! Pamiętajmy, że On nie był zmuszony do podjęcia żadnego z tych kroków przygotowujących do picia Jego kielicha czy też związanych z jego picciem. Pan Jezus bez szemrania pozbył się natury Logosa, czci i urzędu z nią związanego, by stać się jako ludzka istota zdegradowanym w naturze i czci. Bez szemrania zniósł 34 lata nieobecności swego Ojca w tym trzy i pół roku trudu, niedostatku, zmęczenia, samotności, niezrozumienia i opozycji. Chętnie też wypił każdy gorzki łyk swego kielicha niedoli aż został on opróżniony do dna. Z chęcią wykonał i zniósł wszystko, co upodobało się Jego umiłowanemu Ojcu, a także by pozyskać wszystkie klasy wybrane, by odkupić i błogosławić świat, by odzyskać pokutujących upadłych aniołów, by stać się Boskim Dziedzicem, Wykonawcą i Zastępcą, aby móc skuteczniej szerzyć prawdę, sprawiedliwość i świętość na Boską chwałę oraz dla dobra innych. Rozmyślając nad Jego charakterem, którego piękno było bardzo widoczne podczas picia Jego kielicha, zbliżmy się do Niego i pokłońmy się oraz oddajmy Mu chwałę, klękniemy przed Nim jako Tym, który dzieli tron z Bogiem i który okazał się tego godny. Charakter Jezusa jest oprócz charakteru Boga najbardziej godny podziwu i uznania, najbardziej godny chwały i najszlachetniejszy ze wszystkich w Boskim wszechświecie. Tak, „[...] Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo”! Z rozmyślań nad picciem kielicha przez Jezusa, naucmy się doceniać Go najwyżej po Ojcu jako Tego wspaniałego, pełnego piękna świętości.

Trzecia lekcja, jakiej bardzo dobrze możemy się nauczyć z tego, jak Jezus pił swój kielich to: Szczerze uwierzmy, że nasz kielich jest nam dany przez Boga. Mamy wielkie skłonności, by obwiniać Szatana i świat o nasze niepomysłne, trudne i nieprzyjemne doświadczenia. Choć oczywiście, oni mają z nimi coś wspólnego, jako czynniki drugorzędne, jednak nie są ich główną przyczyną. Oni nie mogą nic zrobić dla nas ani przeciwko nam, jeśli Bóg na to nie dozwoli. Zasada, którą Chrystus wyraził do Piłata w słowach: „[...] Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry [...]” (Jana 19:11, BW), stosuje się do wszystkich członków Jego Ciała. Dlatego nikt nie może im nic zrobić bez zgody Boga. Niepomysłne doświadczenia nie zdarzają się świętym przypadkowo, ponieważ w życiu ludu Bożego nie

ma żadnych przypadków. Zatem wszystko, co na nich przychodzi, nawet najdrobniejsze rzeczy, jest zamierzone przez Boga (Mat. 10:29-31) i kierowane przez Niego dla ich duchowego dobra (Rzym. 8:28,29; 2 Kor. 4:16-18). Co najwyżej, Szatan i świat nie mogą być niczym więcej niż kamieniem szlifierskim do ostrzenia Boskich noży, kamieniem do ostrzenia brzytwy Boga, dłutem do odcinania zbędnych części świątynnych kamieni Boga, papierem ściernym usuwającym szorstkość tych kamieni, szpachlówką polerską polerującą je i tygłem, w którym po wypaleniu zanieczyszczeń lud Boży zmienia się w czyste złoto i srebro.

Powód jest oczywisty: Jesteśmy w szkole Chrystusa i wszystkie otrzymywane w niej lekcje i doświadczenia, jakie przechodzimy są z bezpośredniego polecenia Boga. Czasy ludu Bożego są w Boskich rękach (Ps. 31:16), podobnie jak ich lekcje i doświadczenia. On dokładnie wie, czego oni potrzebują w rozwoju do doskonałości oraz by usunąć swoje skazy. Bóg w najlepszy sposób kształtuje ich doświadczenia, by osiągnąć te dwa cele. On jest zbyt mądry, by błędzić i zbyt życzliwy, by pozwolić im na sroższe doświadczenia, niż są niezbędne do osiągnięcia tych dwóch celów. Bądźmy w pełni zapewnieni w wierze, że chociaż Szatan i wrogo nastawieni ludzie chcą dla nas zła, to Bóg chce dla nas dobra, jak tego dowodzi przypadek Józefa i jego braci. Jeśli szczerze będziemy w to wierzyć, to znacznie zmniejszy ból ciosów, jakie otrzymujemy i gorycz naszej niedoli, a także osuszy łzy płynące z naszych oczu. To sprawi, że one nie będą kamieniami obrazy, lecz kamieniami, po których będziemy stąpać, przekraczając strumień nieszczęść. To zmniejszy wielki ciężar tych doświadczeń, zneutralizuje ich miażdżącą moc, podniesie nasze opadające ręce i pozwoli szybciej ruszać się zmęczonym nogom i stopom. Dlatego wierzy mocno, że wszystkie nasze niepomysłne doświadczenia są częścią Bożego planu, aby pomóc nam z większym powodzeniem dotrzeć do Boga i Boskich spraw.

Czwarta lekcja do przyjęcia i praktykowania, jaką sugeruje nasz werset: Przyjmujemy nasz kielich w tym samym duchu, w jakim Pan Jezus przyjmował swój kielich. Z powyższego dostrzegamy, że On przyjmował go chętnie, pokornie, z cichością i wiernie oraz tak doskonale, jak to tylko możliwe. Wyrzekając się w poświęceniu naszej własnej woli oraz woli świata, a przyjmując



„A wiemy, że wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga, to jest tych, którzy są powołani według postanowienia Boga”.
Rzym. 8:28, UBG.

Boską wolę jako własną, wypełniamy nasze służby poświęcenia wobec Boga przez dobrowolne godzenie się na każdą drogę lub doświadczenie, jakie Boska mądrość wyznacza naszemu losowi. Unikajmy wszelkiego szemrania, uskarżania się, narzekania i powstrzymujmy najmniejsze skłonności do

obrażania się na te doświadczenia. Podobnie do Jezusa, pokornie przyjmujemy i pijmy nasz kielich. Jeśli On nie myślał o sobie za wysoko, by przyjąć taki kielich, jaki Ojciec nalał Mu do wypicia, to oczywiście my, którzy jesteśmy o wiele mniejsi od Niego i nie mamy tak poniżającego kielicha do wypicia jak On, powinniśmy upokorzyć się w usposobieniu, motywach, myślach, słowach i czynach, aby wypić nasz kielich.

Tak jak nasz Pan, pijmy nasz kielich z cichością, nie odczuwając nawet najmniejszej urazy do zawartości kielicha, nie wyrażając jej ani nie działając zgodnie z nią, nawet jeśli smak tego kielicha sprawia, że nasze symboliczne usta się wykrzywiają, a nasze symboliczne podniebienie się wzdraga. Raczej, niech nasze umysły będą skłonne do uczenia się, nasze uczucia będą pełne miłości, a nasza wola niech będzie skłonna, by być prowadzona przez te doświadczenia. W żaden sposób w duchu i w usposobieniu nie odpowiadając czyniącym zło, lecz cierpliwie poddając się potężnej ręce Boga, który zaplanował je wszystkie dla naszego dobra. I na koniec, z przykładu Jezusa nauczmy się pić nasz kielich tak doskonale, jak to tylko możliwe. Nie idźmy na żaden kompromis wobec prawdy, sprawiedliwości i świętości, by osłodzić ten kielich. Spójrzmy raczej na niego, jako na Pańską wolę, byśmy go pili, a następnie, ufając w Boskie miłosierdzie dla naszych słabości i łaskę do pomocy w czasie potrzeby, nie cofajmy naszych warg przed kielichem tak długo, jak On przykłada go do nich i będąc całkowicie lojalni pijmy aż do dna. Po dostrzeżeniu, że taka jest Pańska wola wobec nas, w żaden sposób nie próbujemy zmienić tego kielicha, lecz tak, jak Jezus trwajmy ze wszelką wiernością i wszelką możliwą doskonałością w picu go aż do gorzkiego końca. Gdy picie się skończy, otrzymamy przywilej picia nowego wina w Królestwie z naszym Panem, który wypił swój kielich wiernie i doskonale aż do końca. Powiedzmy razem z Nim: „Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?”

BS 2024, s. 18-24

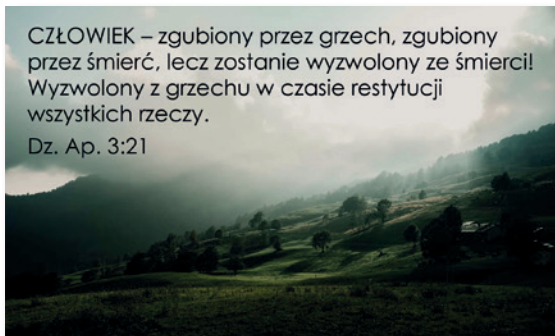
TWOJA WIARA CIĘ ZBAWIA

„Przyszedeł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łuk. 19:10, BW).

„Przyszedeł bowiem Syn Człowieczy [...]” – te słowa krótko i treściwie przedstawiają misję naszego Pana. Tym, którzy nauczyli się poprawnie je czytać, one opowiadają o ludzkości – o całym rodzie Adama straconym w grzechu, o karze za grzech – śmierci, o straconych bez jakiegokolwiek nadziei na możliwość do uleczenia się, bez nadziei, że jakkolwiek człowiek może odkupić swego brata lub dać Bogu okup za niego (Ps. 49:8). Ten werset przedstawia lekarstwo – jedyne lekarstwo, dostarczone przez Syna Człowieczego. „[...] dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem jego ubogaceni byli”. On opuścił niebiański stan i poniżył się do ludzkiej natury, aby „[...] z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” (2 Kor. 8:9, Żyd. 2:9). Właściwa ocena znaczenia słowa „zginęło” w tym kontekście pomoże nam zrozumieć znaczenie słowa „zbawić”. Tak, jak człowiek został stracony w grzechu, stracony w śmierci, tak ma być odzyskany z grzechu, odzyskany ze śmierci.

„Zbawiony” zgodnie z Boskim zarządzeniem, znaczy odzyskany z grzechu i z kary śmierci za grzech, a także z całego towarzyszącego temu grzechowi smutku i bólu, niedoskonałości i umierania. Jak rozsądne, jak sensowne jest to biblijne twierdzenie! Jak dobrze jest ono poparte oświadczeniem Apostoła, że zbawieniem, które przyjdzie dla ludzkości podczas drugiego adwentu Jezusa, będzie odzyskanie lub powrót do wszystkiego, co zostało utracone, podczas „[...] odnowienia wszystkich rzeczy, co od wieków przepowiedział Bóg przez usta swoich świętych proroków” (Dz. Ap. 3:21, BT). Chociaż to zbawienie w szczególny sposób należy do Tysiącletniego Pośredniczącego Panowania Chrystusa, to jednak niektórych Pan Bóg obdarowuje początkiem zbawienia obecnie – od 1874 r. aż do rozpoczęcia Tysiącletniego Pośredniczącego Panowania Chrystusa. Są to ci, którzy mają otwarte oczy i uszy zrozumienia na posłannictwo Boskiej łaski oraz serca oceniające to posłannictwo cicho przekazywane w obecnym czasie wśród przeciwnych warunków, lecz wkrótce będzie ono rozbrzmiewało na wszystkie strony tak, aby każde ucho je usłyszało.

CZŁOWIEK – zgubiony przez grzech, zgubiony przez śmierć, lecz zostanie wyzwolony ze śmierci! Wyzwolony z grzechu w czasie restytucji wszystkich rzeczy.
Dz. Ap. 3:21



WIARA NIEWIDOMO- MEGO BARTYME- USZA (ŁUK. 18:35-43)

Jezus podróżował do Jerozolimy przez Jerycho. Zbliżało się święto Paschy i na drogach prowadzących do Jerozolimy było wielu podróżujących, którzy zazwyczaj szli w większych lub mniejszych grupach.

Razem z naszym Panem i Apostołami była znaczna grupa przyjaciół, łącznie z licznymi faryzeuszami podążającymi do Jerycha. Przy drodze siedział niewidomy człowiek, Bartymeusz, mający nadzieję na wzbudzenie litości u przechodzących, ponieważ był żebrakiem. W tamtych czasach nie było żadnych specjalnych świadczeń dla niewidomych, stąd było wielu żebraków.

Chociaż obok niego przeszły wielkie grupy ludzi, coś szczególnego przyciągnęło uwagę Bartymeusza do tej niezwyklej grupy i on zapytał, kogo lub co może reprezentować tak duża grupa. Powiedziano mu, że przechodzi Jezus z Nazaretu i że to poruszenie, ten tłum, stanowią ci, którzy Mu towarzyszą. Widocznie wielu poprzedzało Jezusa, tak, że niewidomy człowiek zaczął wołać o miłosierdzie i o pomoc, zanim Jezus zbliżył się do niego. Ci, którzy byli z przodu, skarcili go i kazali mu przestać krzyczeć, dając do zrozumienia, że przydrożny żebrak nie powinien przeszkadzać wielkiemu Nauczycielowi. Lecz najwyraźniej on słyszał wcześniej o Jezusie – prawdopodobnie słyszał o uleczonych przez Niego innych niewidomych. W każdym razie oświadczył go przekonanie, że ten prorok z Nazaretu jest w stanie ulżyć mu, że ten prorok prawdopodobnie jest prawdziwym Mesjaszem, Synem Bożym. Zatem głośno wołał: „[...] Synu Dawidowy [Mesjaszu]! Zmiłuj się nade mną!”

Grupa zatrzymała się, a Jezus nakazał, aby przyprowadzono tego człowieka. Pan nie wołał do niego, by przyszedł, lecz rozkazał: Przyprowadźcie go! Ew. Marka 10:49-52 (BT) mówi nam, że ci, którzy prowadzili niewidomego człowieka, powiedzieli do niego: „[...] Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię”, a także, że on natychmiast zrzucił swój płaszcz lub okrycie, by szybko zareagować. Kiedy go przyprowadzono, Jezus

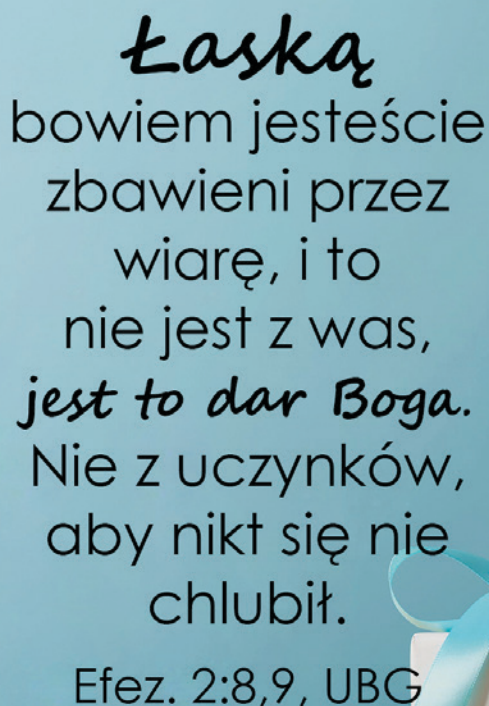
zapytał go: „[...] Co chcesz, abym ci uczynił? Powiedział Mu niewidomy: Rabbuni, że-
bym przejrzał”. Pan odpowiedział: „[...] Idź, twoja wiara cię uzdrowiła. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą”.

W całej Palestynie było wielu niewidomych ludzi, jednak tylko stosunkowo nieliczni otrzymali takie błogosławieństwo. Dlaczego? Bez wątplenia dlatego, że niewielu posiadało wymaganą wiarę. Zauważmy przypadek Bartymeusza, dowód jego wiary: gdy tylko usłyszał o Panu, okazał wytrwałość, która jest częścią prawdziwej wiary. Zwróćmy też uwagę na przejaw jego szczerego serca, okazany przez fakt, że gdy już odzyskał wzrok, podążył za Panem, wielbiąc Boga.

A przecież, on mógł powiedzieć do siebie: „Tak, słyszałem bardzo dużo o nowoczesnych maściach oraz o proroku, który może powiedzieć słowo i przywrócić wzrok, lecz według mnie, one wszystkie są oszustwem. W każdym razie, one nie są dla mnie. Sądzę, że gdybym był bogaty i wpływowy, ten prorok z Nazaretu chętnie uleczyłby mnie, gdyby pomyślał, że dobrze mu zapłacę lub gdyby ktoś z moich krewnych był w stanie dobrze mu zapłacić. Nie, straciłem już całą nadzieję. Tak czy owak, Izrael od długiego czasu oczekuje Mesjasza. Nie jest to wcale prawdopodobne, że On przyjdzie za moich czasów, że będzie przechodził właśnie tam, gdzie ja siedzę i że na coś mi się przyda wołanie do Niego o miłosierdzie”. Gdyby niewidomy człowiek rozmyślał, nie mając wiary, bez wątplenia ta grupa osób przeszłaby obok niego, a on pozostałby niewidomy.

ZAŚLEPIONE OCZY ZROZUMIENIA

Nikt nie będzie kwestionował, że fizyczna ślepotą jest okropną przypadłością. Lecz o ile bardziej poważna jest umysłowa i duchowa ślepotą, jaka teraz przeważa. Pismo Święte mówi nam, że cały świat, prócz nielicznych, którzy prawdziwie wierzą w Pana Jezusa, jest ślepy: „[...] bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2 Kor. 4:4, BW). Przez fałszywe doktryny ślepi są odcięci



Łaską
bowiem jesteście
zbawieni przez
wiarę, i to
nie jest z was,
jest to dar Boga.
Nie z uczynków,
aby nikt się nie
chlubił.
Efez. 2:8,9, UBG

od zdolności dostrzegania wspaniałości Boskiego charakteru i planu zbawienia człowieka. Istnieją różne stopnie tej umysłowej i duchowej ślepoty: niektórzy nie potrafią nic dostrzec, inni są w stanie trochę widzieć, chociaż niejasno, mętnie. Niektórzy mogą patrzeć na słońce, księżyc oraz gwiazdy i nie widzieć w nich nic poza tym, co nazywają naturą – układem materii pozbawionej inteligentnego dowodzenia. W Ps. 19:3,4 (BW) Prorok oświadcza: „Dzień dniowi przekazuje wieść, a noc nocy podaje wiadomość. Nie jest to mowa, nie są to słowa, nie słyhać ich głosu” i niektórzy to dostrzegają. Lecz niestety, jak wielu jest takich, którzy nie słyszą, nie widzą tych rzeczy, którzy nie uświadamiają sobie Boskiego nadzoru nad wszystkimi sprawami życia.

Ze względu na brak wiary w łaskawego, sprawiedliwego i miłującego Boga mądrości i mocy, ci ślepi i głusi są nieprzygotowani na posłannictwo Jego miłości i łaski, jakie jest nam udzielane w Jego Słowie. Niektórym z nich myślenie o osobowym Stwórcy w ogóle wydaje się głupotą. Innym nierozsądne wydaje się myślenie, że ktoś tak wielki, iż jest zdolny do stwarzania światów, zwracałby szczególną uwagę na sprawy pojedynczych członków naszego rodu. Są ślepi i nie są zdolni widzieć daleko – mogą dostrzegać jedynie sprawy obecnego życia: jedzenie i picie, sadzenie i budowanie, śmiech i płacz, życie i umieranie. Nie wiedzą, czy istnieje coś jeszcze ani co to jest. Inni ludzie, mający w pewnym stopniu otwarte oczy zrozumienia, mogą sobie uświadamiać, że istnieje osobowy Bóg i że On wykazuje osobiste zainteresowanie. Jednak oni z kolei są zaślepieni przez fałszywe przedstawianie Boskiego Słowa przez Przeciwnika, dające fałszywe wyobrażenie Boskiego charakteru i planu. Jak bardzo tęsknimy za czasem obiecany przez Boga za pośrednictwem Proroka, kiedy wszyscy od najmniejszego aż do największego poznają Pana – kiedy wszystkie ślepe oczy będą otwarte i wszystkie głuche uszy zostaną odetkane.

DOŚWIADCZENIA BARTYMEUSZA SĄ PRZYKŁADEM

Wydarzenie, które jest przed nami w tej lekcji, dobrze służy do zilustrowania, jak niektórzy z klasy ślepych w obecnym czasie są przyprawiani do Pana i łaskawie doświadczają otwarcia oczu ich zrozumienia. Dzięki opatrności Pana, oni słyszą, że przechodzi Jezus z Nazaretu. Dzięki opatrności Pańskiej oni już usłyszeli coś o wielkim Nauczycielu oraz o życiu wiecznym i o otwarciu niewidzących oczu, którego On dokonuje. Chwytają się tej możliwości, trzymają się Pana przez wiarę, wołają do Niego: „[...] Synu Dawidowy! Zmiłuj się nade mną!”. Przychodzi im na myśl, że znaczą zbyt mało, że są za bardzo grzeszni, żeby On ich zauważył. Lecz wiara ich podtrzymuje. Usłyszeli o Jego miłosierdziu w stosunku do innych i tym bardziej wołają do niego, aż w końcu On rozkazuje im przyjść: „[...] a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzuć” (Jana 6:37, BT).

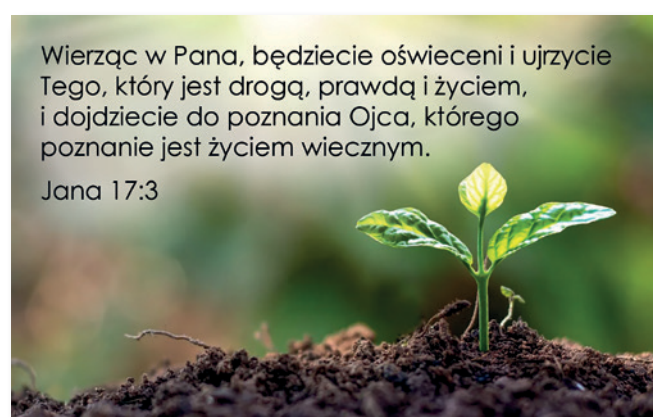
Wszyscy, którzy w obecnym czasie przychodzą do Pana przez wiarę, napotykają pewne doświadczenia polegające na odczuwaniu sprzeciwu, które w znacznym stopniu odpowiadają tym, które przechodził Bartymeusz. Ogólnie, oni nie dostają żadnej zachęty, aż uświadomią sobie swoje potrzeby i będą wołać do Pana. I wówczas znajdują pomoc u tych, którzy lubią im pomagać, mówiąc: Bądź dobrej myśli, powstań; On cię woła. Oni naprawdę otrzymują oświecenie od Pana – oświecenie, przez które mogą dostrzec Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem i przez którego mogą dojść do poznania Ojca, którego poznanie jest życiem wiecznym (Jana 17:3).

Lecz niestety, kiedy wielu osobom zadawane jest pytanie: „Co zrobisz?”, to proszą oni o bogactwa lub o uznanie u ludzi czy też o pewnego rodzaju doczesne błogosławieństwa, nie doceniając swych wielkich duchowych potrzeb. Nawet ci z nas, którzy cieszą się znacznymi błogosławieństwami w kwestii otwarcia oczu, aby dostrzec Boski charakter i plan, powinni pamiętać, jak Apostoł modlił się o Kościół: „I oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego” (Efez. 1:18,19, BW).

KIEDY LUDZIE TO WIDZIELI

Kiedy ludzie zobaczyli, że niewidomy człowiek odzyskał wzrok i stał się naśladowcą Jezusa, oddał chwałę Bogu, oni także dołączyli do wielbienia Boga – wszyscy, którzy to widzieli. Tak, tak obecnie jest w naszym przypadku. Gdy kolejno poszczególne osoby dochodzą do poznania

Boskiego charakteru i planu, wszyscy, którzy są w harmonii z Panem, nie tylko są gotowi pomagać im w poznawaniu Pana, lecz są gotowi przyłączyć się do wysławiania Pana za nich, ciesząc się ich błogosławieństwem. Jednak wielkie masy ludzi w świecie, które nie widzą, nie rozumieją tego cudu przemiany ze ślepoty do duchowego wzroku i zrozumienia, nie mogą obecnie przyłączyć się do chwalebnia i dziękczynienia Bogu. Jednak, cieszymy się, że nadchodzi czas, kiedy wiedza o Bożej chwale napelni całą Ziemię, kiedy każde kolano ugnie się i każdy język wyzna Pana, kiedy każde stworzenie w niebie i na Ziemi będzie głośno mówić: „[...] Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków” (Obj. 5:13, BW).



Wierząc w Pana, będziecie oświeceni i ujrzycie Tego, który jest drogą, prawdą i życiem, i dojdziecie do poznania Ojca, którego poznanie jest życiem wiecznym.

Jana 17:3

Nasza lekcja daje drugą ilustrację tego, w jaki sposób Syn Człowieczy może zbawić wszystkich, którzy przychodzą do Niego przez wiarę. Pan i Jego towarzysze przeszli przez Jerycho w kierunku Jeruzalem. Oczywiście całe miasto było poruszone wiadomością, że wielki Prorok z Nazaretu przechodził tędy w drodze do Jeruzalem. Zacheusz był widocznie jednym z wybitnych i zamożnych obywateli tego miasta, celnikiem. Słowo „celnik” w czasach naszego Pana oznaczało poborcę podatków dla rzymskiego rządu. Izraelici sprzeciwiali się opodatkowaniu przez Rzymian, twierdząc, że są Królestwem Boga oraz że naród rzymski i wszystkie inne narody powinny raczej im płacić podatki. Upředzenie w tym względzie było tak silne, że bardziej szanowana klasa Żydów nie akceptowała tego urzędu.

W konsekwencji to, że ktoś był celnikiem, zaczęło oznaczać, że był niereligijny, niepatriotyczną i pozbawioną skrupułów osobą. Faryzeusze znieważali takich jako grzeszników, jako niebędących już dłużej Żydami ani dziedzicami obietnic Przymierza. Celnicy uważali się za grzeszną kastę i czasami w świątyni, gdy przyszli się modlić, słyszeli tych bardziej religijnych Żydów dziękujących Bogu, że nie są celnikami

– że nie stracili swego człowieczeństwa, religii i patriotyzmu.

Zacheusz był jednym z głównych celników, był wybitny i bogaty. Jednak jego serce było niespokojne. Chociaż znalazł lukratywne zajęcie, nie był zadowolony. Nie dlatego, że uważał, iż wszystkie jego bogactwa były zdobyte nieuczciwie, lecz uświadamiał sobie, że niektóre z nich nie były uzyskane uczciwie i rzetelnie. Prawdopodobnie, byłoby to prawdą w odniesieniu do większości bogatych ludzi. Gdy Zacheusz usłyszał o Królestwie Bożym i o Proroku z Nazaretu oraz Jego cudach, jego serce zatęskniło do społeczności z Bogiem – pragnął przynajmniej zobaczyć tego Proroka. Ponieważ tłum był duży, on będąc niskiego wzrostu, miał niewielką szansę, by tego dokonać. Wybiegł więc przed tłum, wspiął się na drzewo sykomory i siedząc na jednej z jego gałęzi znajdującej się nad drogą, miał dobry widok na Jezusa, gdy On przechodził obok (Łuk. 19:1-4).

Tak jak było z Zacheuszem, tak też jest obecnie – niektórzy mają tęskne pragnienie sprawiedliwości, harmonii z Bogiem i społeczności z Panem Jezusem oraz z nadzieją na życie wieczne w Królestwie. Jak dużo zależy od sposobu, w jaki traktują tę myśl! Mogą odwrócić się i powiedzieć: Nie ma sensu myśleć o pojednaniu z Ojcem oraz życiu w harmonii z Nim; nie ma sensu budować nowego rozdziału. Mój biznes opiera się na niegodziwych fundamentach; zdobyłem reputację nieuczciwego człowieka, z której nigdy nie mógłbym się otrząsnąć. Nowe życie, o którym głosi ten wielki Nauczyciel Jezus, jest niewątpliwie wspaniałe dla tych, którzy są w stanie je przyjąć, lecz ja nie jestem jednym z nich. Gdyby Zacheusz posłuchał takich sugestii i podszeptów, być może poszedłby w innym kierunku, zamiast pragnąć lepiej widzieć Pana.

Jest to optymistyczny znak, gdy znajdziemy kogoś, kto pragnie jaśniejszego poglądu na temat Pana, Jego Słowa i Jego planu. Powinniśmy zachęcać wszystkie takie osoby, by podążały naprzód, wspięły się na drzewo sykomory



i otrzymały dobry pogląd na sprawę. Na początek tak, jak do Zacheusza, Pan może przemówić do nich słowami pocieszenia i zachęty. Niech takie osoby pamiętają, że jeśli mają uczciwe serca i szczerze zamiary, niektóre z ich zwykłych wad, dzięki opatrności Pana mogą działać jako błogosławieństwo dla nich, tak jak niewielki wzrost Zacheusza zwrócił na niego szczególną uwagę Pana. Jednak ze strony Zacheusza

była potrzebna gorliwość, jak również okazanie zainteresowania i wiary.

ZBAWIENIE PRZYSZŁO DO TWEGO DOMU

Możemy sobie wyobrazić Zacheusza leżącego na gałęzi sykomory, spoglądającego w dół na Pana, studiującego rysy Jego twarzy, zastanawiającego się, czy On jest prawdziwym Chrystusem czy nie. Możemy wyobrazić sobie, że odczuwał rozpacz w sercu, gdy uświadomił sobie własną niedoskonałość i nieczystość w porównaniu z charakterem Mistrza jaśniejącym z rysów Jego twarzy, które uwidaczniały Jego czystość, łagodność, cichość, cierpliwość i miłość. Jak bardzo musiał być zdziwiony, kiedy Mistrz zatrzymał się i spojrzał prosto w jego oczy oraz zwracając się do niego po imieniu, powiedział: „[...] Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łuk. 19:5, BT). Mamy tutaj dowody tego, że Pan wiedział, co jest w człowieku, że On czyta serce i nie myli się. Zacheusz rzeczywiście był szczęśliwy, że mógł przyjąć Pana w swoim domu i pośpieszył, by zejść na dół i zabrać Go do domu. Niewątpliwie w pobliżu byli inni, nie tylko bardziej szanowani wśród ludzi, lecz z jeszcze wspanialszym i szlachetniejszym charakterem niż Zacheusz, lecz on miał tęsknione, głodne i spragnione sprawiedliwości serce.

Jakie wspaniałe możliwości dawała wizyta Mistrza w jego domu! Jaki zaszczyt, jaka okazja do posłuchania drogocennych słów, wskazówek, prowadzenia i zachęty! Nie wszystkie rozmowy przy stole zostały zapisane, lecz powiedziano

wystarczająco dużo, by wyciągnąć lekcję. Cokolwiek Pan powiedział do Zacheusza, to spowodowało, że wówczas Zacheusz dokonał całkowitego poddania swego serca – że od tego momentu on nie tylko porzucił złe zwyczaje i praktyki, lecz na ile to możliwe, zadośćuczynił za zło i niesprawiedliwość. Jest to bardzo ważne w Pańskich oczach. Na próżno usiłowalibyśmy zrobić użytek z Boskiej łaski przebaczącej nasze grzechy, podczas gdy zachowalibyśmy pieniądze czy własność uzyskaną od naszych bliźnich przez pewne nieuczciwe praktyki. Zacheusz dał dowód mocnej przemiany, gdy oświadczył: „[...] jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnienie”. (Łuk. 19:8, BT). On nie mówi: „zwróciłem poczwórnienie”, lecz „zwrócę poczwórnienie”. To sugeruje, że Zacheusz był jako celnik uczciwszy niż inni celnicy, bo inaczej zwrócenie czterokrotnej wartości samo w sobie zrujnowałoby wielką fortunę. Przeciwnie, Zacheusz, poświęcił połowę swych majątkowości dla ubogich, a z tego co pozostało, oddał czterokrotnie – cztery razy tyle, za wszystko, co niesprawiedliwie zabrał innym, a jeszcze miał nadzieję, że pozostaną wystarczające środki na utrzymanie.

Uważamy, że wiele osób obecnie popełnia wielki błąd w tym, że nie podąża drogą Zacheusza całkowicie – że nadal zatrzymują to, co w rzeczywistości, sprawiedliwie należy do innej osoby; a po drugie, że nie poświęcają więcej ze swego bogactwa pieniędzy, własności, czasu lub talentów dla Pana. Zacheusz był Żydem, zgodnie z wymaganiami Zakonu jedna dziesiąta z jego rocznego dochodu miała być obowiązkowo przeznaczona na cele religijne. Lecz on dalece to przewyższył, dając nie tylko połowę ze swego rocznego dochodu, lecz połowę całego kapitału, połowę ze wszystkich pieniędzy, posiadłości i dóbr, które posiadał. Widzimy, że istnieje różnica pomiędzy Żydem Zacheuszem, a nami jako poganami. Ta różnica polega na tym, że my, żyjący po Pięćdziesiątnicy i poświęcający wszystko dla Pana, jesteśmy przez Niego następnie czynieni szafarzami, by dzień po dniu, zgodnie z naszym oświeceniem używać tego wszystkiego w Jego służbie.

Wszyscy, którzy chcą wzrastać w łasce, w wiedzy, w miłości i w podobieństwie charakteru do naszego Pana powinni szybko uregulować następującą kwestię: Czy porzuciłem grzech i drogi grzechu oraz nieuczciwości? Czy w miarę możliwości dokonałem wystarczającego zadośćuczynienia za każdą krzywdę wobec bliźnich? Czy poświęciłem połowę z moich dóbr, czy wszystkie moje dobra dla Pana i Jego sprawy? Jeśli jako chrześcijanin poświęciłem wszystko, jak podtrzymuję to przyrzeczenie, to przymierze, tę

ofiary? Czy pamiętam, że czas, talenty i wpływy, jak również pieniądze należą do Niego i są moją rozumną służbą? Czy ja zużywam się i czy jestem zużywany dzień po dniu, czy też nie? Co będzie ze mną, kiedy Mistrz będzie się rozliczał ze swym ludem? Czy ja z radością zdam raport, czy ze smutkiem będę zmuszony przyznać, że jako szafarz byłem niewierny i pogrzebałem swe talenty w ziemskich celach i rzeczach, ambicjach i służbie? Czy będę w stanie przedstawić Panu owoce mojej pracy oraz służby i usłyszeć, jak powie: „[...] Dobrze, służył dobry i wierny! [...] wejdź do radości pana swego”?

„BĘDĄ MOJĄ WŁASNOŚCIĄ”

Pamiętajmy Pańskie słowa podane za pośrednictwem Proroka: „Zgromadźcie mi wiernych moich, którzy zawarli ze mną przymierze przez ofiarę” (Ps. 50:5, BW). „Oni będą moimi, mówi PAN zastępów, w dniu, kiedy uczynię ich moją własnością [moimi klejnotami, KJV – przyp. tłum.]” (Mal. 3:17, UBG).

Niektórzy z tłumu, którzy cieszyli się wraz z niewidomym żebrakiem, byli bardzo rozczarowani, gdy odkryli, że Jezus jest w towarzystwie znanego celnika. Trudność polegała na tym, że mieli błędne pojęcie i nie zrozumieli jeszcze, że Pan patrzy na serce i że w Jego oczach ten pokorny i wdzięczny celnik był bliżej Królestwa, niż oni. Słowa Jezusa wypowiedziane do nich brzmiały: „[...] Dziś zbawienie stało się udziałem domu tego, ponieważ i on jest synem Abrahamowym” (Łuk. 19:9, BW). Zacheusz również był synem Abrahama. „Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łuk. 19:10, BW). Do jego domu przyszło zbawienie – nie w pełnym znaczeniu, ponieważ takie, jak mówi Apostoł, ma do nas przyjść w objawieniu, w drugim przyjściu naszego Pana i Zbawiciela. Lecz zbawienie przyszło do niego w tym znaczeniu, że jego serce odwróciło się od grzechu i samolubstwa, do Boga i do sprawiedliwości. Tamtego dnia Zacheusz, dzięki Pańskiej łasce, błogosławieństwu i pouczeniu oraz swej współpracy w tym dziele, wypuszczając nowy liść i stając się naśladowcą nauk Jezusa, został zbawiony w poczytanym sensie. Oznaczało to, że on nie miłował już grzesznych dróg, lecz teraz umiłował drogi sprawiedliwości, że nie postępował już zgodnie ze sprawami ciała, lecz zgodnie ze sprawami ducha, sprawami Bożymi, sprawami sprawiedliwości, sprawami prawdy, zgodnie z tym wszystkim, co najbardziej podoba się Mistrzowi w Jego naśladowcach.

BS 2024, s. 24-28

WYKŁADY BIBLIJNE

Historie napisane prostym językiem.
Z jedynej Księgi, która nigdy się nie starzeje.

JAKUB I RACHELA

1 MOJ. 28:1-5,10-29:23,25-30,
30:1,2,4,13,17-21,23,25-36; 31:1-9,17-
32,36-46,48-55 (W OPARCIU O BW)

A Izaak wezwał Jakuba, pobłogosławił go i dał mu taki rozkaz: Nie bierz sobie żony spośród córek Kananejczyków, ale wstań, idź do Paddan-Aram, do domu Betuela, ojca matki twojej, i weź sobie stamtąd żonę spośród córek Labana, brata matki twojej. A Bóg Wszechmogący niechaj ci błogosławi, niechaj cię rozrodzi i rozmnoży, abyś stał się zgromadzeniem ludów. Niechaj ci da błogosławieństwo Abrahama, tobie i potomstwu twemu po tobie, abyś posiadał kraj, w którym przebywasz jako gość, a który Bóg dał Abrahamowi.

I wyprawił Izaak Jakuba, a ten udał się do Paddan-Aram, do Labana, syna Betuela, Aramejczyka, brata Rebeki, matki Jakuba i Ezawa.

Jakub zaś wyruszył z Beer-Szeby i udał się do Haranu. A gdy przybył na pewne miejsce, zatrzymał się tam na noc, gdyż słońce zaszło, i wziął jeden kamień z tego miejsca, podłożył go sobie pod głowę i zasnął na tym miejscu. I śniło mu się, że była ustawiona na ziemi drabina, której szczyt sięgał nieba, po niej zaś wstępowali i zstępowali aniołowie Boży.

A Pan stał nad nią i mówił: Jam jest Pan, Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka! Ziemię, na której leżysz, dam tobie i potomstwu twojemu. Potomstwo twoje będzie liczne jak proch ziemi i rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, i na północ, i na południe, i będą błogosławione w tobie i w potomstwie twoim wszystkie plemiona ziemi. A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzekłem.

A gdy Jakub się obudził ze snu, rzekł: Zaprawdę, Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem. Zdjęty trwożą rzekł: O, jakimże lękiem napawa to miejsce! Nic tu innego, tylko dom Boży i brama do nieba.

I wstawszy wcześniej rano, wziął Jakub ów kamień, który sobie podłożył pod głowę, postawił go jako pomnik i nalał oliwy na jego wierzch,

i nazwał to miejsce Betel. Przedtem miejscowość ta nazywała się Luz. I złożył tam Jakub ślub, i powiedział: Jeżeli Bóg będzie ze mną i będzie mnie strzegł w drodze, w którą się udaję, i da mi chleb na pokarm i szatę na odzienie, i powrócę w pokoju do domu ojca mego, to Pan będzie Bogiem moim, a kamień, który postawiłem jako pomnik, będzie domem Bożym, i ze wszystkiego, co mi dasz, będę ci dawał dokładnie dziesięcinę. Tak więc zawarł Jakub przymierze z Panem.

TRZY STADA OWIEC PRZY STUDNI

Potem Jakub ruszył z miejsca i poszedł do ziemi ludów Wschodu. A gdy się rozejrzał, zobaczył w polu studnię, a przy niej leżące trzy stada owiec, gdyż ze studni tej pojono stada; a wielki kamień przykrywał otwór tej studni. Gdy zebrały się tam wszystkie stada, odsuwali kamień znad otworu studni i poili trzody. Potem znowu wtaczali kamień na swoje miejsce nad otwór studni.

I zapytał ich Jakub: Bracia moi, skąd jesteście? A oni odpowiedzieli: Jesteśmy z Haranu. Rzekł tedy do nich: Czy znacie Labana, syna Nachora? Odpowiedzieli: Znamy. Potem rzekł do nich: Czy ma się dobrze? A oni odpowiedzieli: Dobrze. Oto właśnie córka jego Rachela nadchodzi z trzodą. Wtedy rzekł: Jest jeszcze jasny dzień i nie czas spędzać stada. Napójdzie więc owce i idźcie, i popaście je. A oni powiedzieli: Nie możemy, dopóki nie zbiorą się wszystkie stada. Potem odsunął się kamień znad otworu studni i wtedy napoją stada.

A gdy jeszcze rozmawiał z nimi, nadeszła Rachela z trzodą ojca swego, bo była pasterką. A gdy Jakub ujrzał Rachelę, córkę Labana, brata matki swojej, z owcami Labana, brata matki swojej, podszedł Jakub i odsunął kamień znad otworu studni, i napił owce Labana, brata matki swojej. Potem pocałował Jakub Rachelę i głośno zapłakał. Następnie opowiedział Jakub Racheli, że jest krewnym jej ojca i że jest synem Rebeki; wtedy ona pobiegła i opowiedziała to ojcu swemu.

A gdy Laban usłyszał o Jakubie, synu siostry swojej, wybiegł na jego spotkanie, uściskał go, ucałował i wprowadził do domu swego. Wtedy opowiedział Labanowi o wszystkim, co zaszło. I rzekł do niego Laban: Zaiste, tyś jest kością moją

i ciałem moim. I zatrzymał się u niego przez cały miesiąc.

RACHELA ZOSTAJE ŻONĄ JAKUBA

Potem rzekł Laban do Jakuba: Czy masz dlatego służyć mi za darmo, że jesteś krewnym moim? Powiedz mi, jaka ma być zapłata twoja. Laban zaś miał dwie córki: starszą, imieniem Lea, i młodszą, imieniem Rachel. Lea miała bezbarwne oczy, Rachel zaś była urodziwa i piękna. Toteż Jakub pokochał Rachelę, więc rzekł: Będę ci służył siedem lat za Rachelę, twoją młodszą córkę. Laban odpowiedział: Wolę ją dać tobie, niż dać ją innemu mężowi. Pozostań u mnie! Służył więc Jakub za Rachelę siedem lat, a wydały mu się one jak kilka dni; tak bowiem bardzo ją kochał.

Wreszcie rzekł Jakub do Labana: Wyznaczony mi czas się skończył, daj mi córkę za żonę, chcę bowiem z nią obcować. Wtedy zebrał Laban wszystkich mieszkańców, tej miejscowości i wyprawili ucztę. A gdy był wieczór, wziął córkę swoją Leę i przyprowadził ją do niego; a ten obcował z nią. Nazajutrz rano okazało się, że była to Lea. Wtedy rzekł do Labana: Cóżes mi to uczynił? Czy nie za Rachelę ci służyłem? Dlaczego oszukałeś mnie? Odpowiedział Laban: Nie jest to u nas w zwyczaju, żeby wydawać za mąż młodszą przed starszą. Spędź ten tydzień weselny, a dam ci i tamtą w zamian za służbę, którą odbędziesz u mnie jeszcze przez drugie siedem lat. Jakub postąpił tak i spędził cały tydzień weselny. Potem Laban dał mu za żonę córkę swoją Rachelę. Potem obcował także z Rachelą, a kochał Rachelę bardziej niż Leę, i służył u niego jeszcze drugie siedem lat.

A Lea miała czterech synów, Rubena, Symeona, Lewiego i Judę, natomiast Rachel jeszcze nie miała dzieci.

Rachela zaś, widząc, że nie urodziła Jakubowi dzieci, zazdrościła swej siostrze i rzekła do Jakuba: Spraw, abym miała dzieci, bo jeśli nie, to wypadnie mi umrzeć. Jakub rozgniewał się na Rachelę i rzekł: Czy ja jestem Bogiem, który odmówił ci potomstwa? I dała mu Bilhę, służącą swoją, za żonę, i Jakub obcował z nią. A Bilha urodziła Jakubowi dwóch synów, Dana i Neftalego. A Lea widząc, że przestała rodzić, wzięła Zylpę, służącą swoją, i dała ją Jakubowi za żonę. A Zylpa urodziła Jakubowi dwóch synów, Gada i Asera, a potem Lea urodziła Isaszara i Zabulona oraz córkę, którą nazwała Diną. W końcu hańba została odjęta od Racheli i ona miała syna, i nazwała go imieniem Józef.

TRZODY LABANA ROZDZIELONE

A gdy Rachel urodziła Józefa, rzekł Jakub do Labana: Zwolnij mnie, abym mógł wrócić na miejsce swoje i do ojczyzny swojej. Odpowiedział mu La-

ban: Jeśli znalazł łaskę u ciebie, zostań u mnie, bo poznałem z wróżby, że Pan błogosławił mi przez wzgląd na ciebie. Potem rzekł: Podaj mi wysokość zapłaty swojej, a dam ci ją. I odpowiedział mu: Ty wiesz, jak ci służyłem i jaki jest dobytek twój dzięki mnie. Bo niewiele tego było, co miałeś, zanim ja przyszedłem, a rozmnożyło się obficie, i błogosławił ci Pan za każdym krokiem moim. Kiedyż więc mam zacząć dbać o własny dom?

A ten rzekł: Cóż tedy mam ci dać? Odpowiedział Jakub: Nic mi nie dasz, ale jeśli uczynisz to, co powiem, będę nadal pasł i strzegł trzody twojej: Obejdę dzisiaj wszystkie trzody twoje i oddzielę z nich wszystkie jagnięta cętkowane i łaciate, i wszystkie jagnięta czarne między owcami, oraz kozłeta łaciate i cętkowane między kozami. To będzie moja zapłata. Po jakimś czasie okaże się uczciwość moja, gdy przyjdiesz sam sprawdzić zapłatę moją. Wszystko, co nie będzie cętkowane i łaciate między kozami, a czarne między owcami, niech będzie uważane za skradzione przeze mnie.

Wtedy rzekł Laban: Niech będzie według słowa twego. I oddzielił tego dnia kozły pręgowate i łaciate i wszystkie kozy cętkowane i łaciate, wszystkie, na których było coś białego, i wszystkie jagnięta czarne między owcami, i oddał je swoim synom, i wyznaczył odległość trzech dni drogi między sobą a Jakubem. Jakub zaś pasł resztę trzody Labana.

POWRÓT JAKUBA DO ZIEMI KANAAN

I usłyszał Jakub, że synowie Labana mówili: Jakub zabrał wszystko, co miał nasz ojciec, i z tego, co należało do ojca naszego, dorobił się całego tego bogactwa. Spostrzegł też Jakub, że oblicze Labana nie było już wobec niego takie jak dawniej. Wtedy rzekł Pan do Jakuba: Wróć do ziemi ojców swoich i do rodziny swojej, a Ja będę z tobą.

Posłał więc Jakub i wezwał Rachelę i Leę na pole, gdzie były jego trzody, i rzekł do nich: Widzę ja po obliczu ojca waszego, że wobec mnie nie jest ono już takie jak dawniej, lecz Bóg ojca mego był ze mną. Wy same przecież wiecie, żem służył ojcu waszemu ze wszystkich sił swoich.

Ale ojciec wasz oszukał mnie i dziesięć razy zmieniał zapłatę moją, lecz Bóg nie dozwolił mi szkodzić mi. Gdy mówił: Cętkowane będą zapłatą twoją, wtedy cała trzoda rodziła jagnięta cętkowane, a gdy mówił: Pręgowate będą zapłatą twoją, wtedy cała trzoda rodziła jagnięta pręgowate. Bóg sam odebrał bydło ojcu waszemu, a dał je mnie.

Wstał więc Jakub i posadził synów swoich i żony swoje na wielbłądach, i powiódł przed sobą całe stado swoje i cały dobytek swój, który nabył, bydło, które należało do niego, które nabył w Paddan-Aram, aby wrócić do ojca swego Izaaka, do

ziemi kanaanejskiej. A gdy Laban poszedł strzyc owce swoje, Rachel ukradła bożki domowe, które należały do jej ojca. A Jakub zmylił Labana Aramejczyka, bo nie powiedział, że chce uciec. Uciekł więc ze wszystkim, co miał. Wyruszył i przeprowił się przez rzekę, i skierował się w stronę pogórza Gilead.

A trzeciego dnia doniesiono Labanowi, że Jakub uciekł. Wtedy wziął z sobą krewnych swoich, ścigał go przez siedem dni i dogonił go na pogórzu Gilead. Lecz Bóg przyszedł do Labana Aramejczyka we śnie w nocy i rzekł do niego: Uważaj, abyś tylko uprzejmie rozmawiał z Jakubem.

Laban dogonił Jakuba, gdy Jakub rozbił namiot swój na górze. A Laban z krewnymi swymi też rozbił namiot na pogórzu Gilead. Wtedy rzekł Laban do Jakuba: Cóżżeś to uczynił? Zmyliłeś mnie i zabrałeś córki moje jak branki wojenne. Dlaczego potajemnie uciekłeś i okradłeś mnie, a nic mi nie powiedziałeś, abym cię odprawił z radością i z pieśniami, z bębnami i z cytrami? Nie pozwoliłeś mi ucałować wnuków moich i córek moich. Zaiste, głupio postąpiłeś. Mógłbym teraz z wami surowo postąpić, lecz Bóg ojca waszego rzekł do mnie minionej nocy: Uważaj, abyś tylko uprzejmie rozmawiał z Jakubem. Skoro jednak już wybrałeś się w drogę, bo bardzo zatęskniłeś za domem ojca swego, to dlaczego ukradłeś bożki moje?

Odpowiedział Jakub i rzekł do Labana: Bałem się, bo myślałem, że odbierzesz mi córki swoje. Natomiast ten, u którego znajdziesz bożki swoje, niech umrze! W obecności krewnych naszych zbadaj, co twego jest u mnie, i weź to sobie. A Jakub nie wiedział, że Rachel je skradła. Laban przeszukał cały namiot, ale nic nie znalazł.

Wtedy rozgniewał się Jakub i czynił wyrzuty Labanowi, mówiąc: Jakiż to mój występki i jaki mój grzech, że tak ostro na mnie nastajesz? Przetrasnąłeś wszystkie rzeczy moje, a co z gratów swoich u mnie znalazłeś? Połóż to tu przed krewnymi moimi i krewnymi twoimi, niech oni rozstrzygną między nami oboma. Dwadzieścia lat mieszkałem u ciebie, owce twoje i kozy twoje nie roniły, ja nie jadałem baranów z trzody twojej. Tego, co dziki zwierz rozszarpał, nie przynosiłem ci, ale z mojego szkoda ci wyrównywałem.

Bywało, że we dnie pozbawiał mnie siły upał, a w nocy chłód, i sen uchodził z oczu moich. Tak oto dwadzieścia lat służyłem w domu twoim, czternaście lat za dwie córki twoje, a sześć lat za trzodę twoją, ty zaś dziesięć razy zmieniałeś zapłatę moją. Gdyby Bóg ojca mego nie był ze mną, Bóg Abrahama i Bóg, przed którym drżał Izaak, byłbyś mnie teraz puścił z pustymi rękoma. Lecz Bóg wejrzał na niedolę moją i na trud rąk moich i minionej nocy wydał wyrok.

PRZYMIERZE POMIĘDZY LABANA Z JAKUBEM

Wtedy odpowiedział Laban i rzekł do Jakuba: Te córki, to moje córki, a ci synowie, to moi synowie, a ta trzoda, to moja trzoda, i wszystko, co widzisz, jest moje. Lecz cóż mógłbym uczynić dziś tym moim córkom albo ich synom, których one urodziły? Chodź więc teraz, a zawrzyjmy przymierze, ja i ty, i niech ono świadczy o zgodzie między nami. Wziął tedy Jakub kamień i postawił go jako pomnik. I rzekł Jakub do krewnych swoich: Nazbierajcie kamieni. I nazbierali kamieni, i ułożyli z nich kopiec, a potem na tym kopcu urządzili ucztę. Potem rzekł Laban: Ten kopiec niech będzie dzisiaj świadectwem zgody między mną a między tobą. Dlatego nazwał go Galed i Mispal, mówiąc: Niech Pan będzie stróżem między mną i między tobą, gdy się rozstanie my. Gdybyś skrzywdził córki moje albo wziął sobie inne żony oprócz córek moich, to choć nie ma przy nas żadnego człowieka, zważ, że Bóg jest świadkiem między mną i między tobą.

Rzekł jeszcze Laban do Jakuba: Ten oto kopiec i ten pomnik, który postawiłem między mną a tobą, będą świadkami, że ja, idąc do ciebie, nie przejdę mimo tego kopca, ani ty, idąc do mnie, nie przejdiesz mimo tego kopca i tego pomnika ze złym zamiarem. Bóg Abrahama i Bóg Nachora, Bóg ojca ich niech będzie sędzią między nami. Jakub zaś przysiągł na tego, przed którym drżał Izaak, ojciec jego. Potem złożył Jakub ofiarę rzeźną na górze i zaprosił krewnych swoich na posiłek. A gdy spożyli posiłek, przenocowali na górze. A wstawszy wcześniej rano ucałował Laban wnuki i córki swoje, pobłogosławił ich i poszedł, i wrócił Laban na swoje miejsce.

BS 2024, s. 29-31

Zainteresowanym polecamy naszą literaturę, którą można zakupić, pisząc na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, ul. Dziewińska 40, 60-178 Poznań lub odwiedzając nasz sklep internetowy na stronie epifania.pl

